NIWA LEŚNA



№ 7 LIPIEC 1932 r. R. III

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5.755

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO Nr. 7 CZASOPISMA ILUSTROWANEGO

ECHA LEŚNE

POD REDAKCJĄ

INŻ. JÓZEFA BUCZACKIEGO

Rok III Warszawa, lipiec 1932 r. Nr. 7

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Powołany przez Zjazd Delegatów na zaszczytne stanowisko Prezesa Zarządu Głównego Związku Zaw. Leśników — i stając na czele redakcji „Życia Leśnika", dotychczasowy redaktor „Niwy Leśnej" p. Marjan Nagabczyński zmuszony był zrezygnować z dalszego prowadzenia tego wzorowo postawionego pisma, którego redakcję objął z dniem 1 lipca r. b. p. Inż. Józef Buczacki.

Ustępując z prowadzonej przez siebie placówki oświatowej, p. Prezes Nagabczyński pozostawia bogaty plon pracy, zawarty w kilkudziesięciu zeszytach „Niwy Leśnej", którą redagował od chwili założenia — przez blisko 3 lata.

Liczne głosy uznania Czytelników dla tej pracy — podjętej całkiem bezinteresownie i jedynie z myślą służenia Braci Leśnej, są wystarczającą oceną zasług ustępującego Redaktora i Jego wysiłków twórczych, którym towarzyszyły stale zapał, oddanie się i doświadczenie fachowe. Tem niemniej, w chwili, kiedy opuszcza „Niwę Leśną", aby siły swe i pracę oddać celom nierównie donioślejszym, niech nam wolno będzie wespół z naszymi Czytelnikami i Współpracownikami podziękować Mu na tem miejscu za Jego dotychczasowe trudy, życząc owocnej działalności na nowym, odpowiedzialnym posterunku.

REDAKCJA „ECH LEŚNYCH"

Z WIEDZY LEŚNEJ

Inż. Tadeusz Macherski

POPROCH CETYNIAK

Podczas jesiennej kontroli rozmnoży owadów często znajdujemy w ściółce małe bronzowej barwy poczwarki, łudząco podobne do poczwarek strzygoni choinówki; są to poczwarki motyla poprocha cetyniaka.

W końcu maja lub początkach czerwca z poczwarek tych wylatują niewielkie, dwojakiego rodzaju motyle; jasno-bronzowe o jednostajnej barwie samice i ciemno-bronzowe z jasno-żółtemi plama-

mi samce. Rójka motyli trwa zazwyczaj od końca maja do połowy czerwca. W tym czasie zwinne samce latają zygzakowato przeważnie w porze przedpołudniowej, podczas gdy ociężałe samice siedzą z podniesionemi do góry skrzydełkami w koronach drzew i na podszytach.

Samica po zapłodnieniu składa zielone jaja na dolnej stronie zeszłorocznych igieł po 7 — 25 sztuk, ogółem do stu kilkudziesięciu, szukając miejsc bardziej osłoniętych, a więc zdala od linji i brzegów lasu.

Wylęgłe z jaj, w końcu czerwca, jasno-zielone, nagie gąsieniczki żerują do połowy, a czasami nawet do końca listopada, nagryzając igły z początku na ich powierzchni, później z boku schodkowato. Górna część uszkodzonej igły najpierw brunatnieje, a w zimie lub na wiosnę opada. Wywołane żerem szkody uwidaczniają się dopiero w jesieni.

W połowie listopada, żerująca gąsienica spuszcza się po nitce na ziemię, kryje pod ściółkę i tam w grudniu, rzadziej styczniu, przepoczwarza się i w tym stanie przebywa do wiosny następnego roku.

Poproch cetyniak opada przeważnie drzewostany sosnowe od 20 — 70 lat na najgorszych siedliskach i w miejscach suchych. W drzewostanach, rosnących na miejscach wilgotnych, występuje rzadko.

Dzięki późnemu żerowaniu poproch jest stosunkowo mniej groźnym szkodnikiem od innych wrogów sosny z pośród owadów, lecz występując masowo — potrafi poczynić w drzewostanach bardzo silne szkody. Z tego też względu nie należy motyla tego lekceważyć, lecz gdy tylko próbne badania wykażą, że ilość jego wzrasta w sposób groźny — przystąpić do walki.

Sposoby walki z poprochem są następujące: na małych przestrzeniach — dobre wyniki dać może wypasanie poczwarek przy pomocy drobiu i świń, przy większych — zgrabianie ściółki w kupy, podobnie, jak przy walce ze strzygonią choinówką.

Przy masowem wystąpieniu poprocha na dużych przestrzeniach lasu, skutecznym środkiem może być jedynie opylanie opadniętych drzewostanów przy pomocy trujących proszków arsenowych.

Inż. Tadeusz Kulesza

OCHRONA PTAKÓW

Ptaki są bezsprzecznie najpiękniejszemi tworami przyrody. Pięknością, żywością i bogactwem barw tylko kwiaty i motyle mogą stawać do konkursu z ptakami, a ich ruchy, śpiew, pracowi-

tość i rozmyślność przy budowie gniazd składają się naprawdę na ciekawą całość, niespotykaną u innych zwierząt.

Myślę, że niema człowieka, któryby nie odczuwał uroku tych miłych stworzeń i tylko osobnik, wyzuty ze wszelkich uczuć etycznych, może niszczyć gniazda, wybierać jajka lub młode pisklęta.

Czy wyobrażasz sobie czytelniku smutek i monotonność otaczającej nas przyrody, gdyby zabrakło w lesie kosa, słonki i dzięcioła, w polu skowronka, a przy chacie — jaskółki?...

Trzeba więc działać, trzeba ochraniać ptaki, ale przed czem i w jaki sposób?

Na tem miejscu zajmować nas będzie bezwzględna walka ze złą wolą człowieka, to znaczy z takiemi czynnikami, które zakłócają spokojny żywot społeczeństwa ptasiego, lub wogóle ten żywot uniemożliwiają. Wyjaśnimy najlepiej to na przykładach.

1) Młodzież dla swawoli i zabawy niszczy ogromne ilości gniazd, rozbija i wybiera młode. Kłusownicy i inni zawodowi tępiciele nie darują życia nawet najbardziej rzadkim okazom rodu ptasiego, jeśli widzą w tem własną korzyść, a psy bezpańskie, wałęsające się wiosną po lesie, wprost masami psują gniazda cietrzewi. Istnieją też specjaliści od zakładania sideł, w których ptaszki giną męczeńską śmiercią, a ogromna ich ilość zostaje pożarta w sidłach przez łasice i wrony. Znam też nakoniec i takie wypadki, że ludność wiejska specjalnie tresuje psy, które systematycznie wyszukują gniazda.

Wiadomem jest, że w miejscowościach, przy większych miastach, poszukiwane są kwiczoły (Turdus pilaris), jemiołuszki i in., jako przysmak kucharski. Specjaliści zakładają sidła i masowo łapią, ale przeważnie zamiast kwiczoła, bardzo podobnego drozda śpiewaka (Turdus musicus); złodziejski ten proceder pozbawia nas najpiękniejszych przedstawicieli rodziny drozdowych *).

2) Właściciele gospodarstw rybnych wydają bezkrytycznie wyroki śmierci na zimorodki, rybitwy, mewy, czaple, a nawet na bociany (patrz zeszyt 1 „Niwy" z 32 roku).

3) Gołębiarze chcieliby wymordować wszystkich „drapieżników", a za „drapieżnika" uważają każdego większego ptaka, posiadającego zakrzywiony dziób i w ten sposób giną nieraz piękne, ciekawe i niewinne okazy.

---

*) Ty leśniku winieneś dokładnie wiedzieć, że ustawa łowiecka z grudnia 1927 r. wprowadziła policyjny zakaz używania jakichkolwiek sideł, i bez pardonu musisz walczyć z tem barbarzyństwem.

4) Rolnik, tłumacząc się zacienieniem posiewów, wycina na miedzach drzewa i krzewy, leśnik-morderca usuwa bez wyraźnej potrzeby stare drzewa, a ogrodnik zalepia dziupła w drzewach i otacza sad siatką drucianą, zamiast pięknym i pożytecznym żywopłotem — wszyscy razem niszczą podstawy, na których najbardziej pożyteczne ptaszki wiją gniazda (patrz „O zakładaniu remiz dla ptactwa", zeszyt 7 „Niwy" z 31 roku).

5) Wiele szkody przynoszą amatorzy wypychania ptaków; w ten sposób nikną naprzykład orły i czarne bociany, których jest więcej wypchanych, niż żywych.

Dałoby się jeszcze wiele przykładów przytoczyć, lecz w ramach niniejszego artykułu i te wystarczą, aby najbardziej zatwardziałemu sercu wykazać myśl przewodnią — ochrony przyrody.

Nietylko ze względów etycznych, które na początku poruszyłem, należy ptaki ochraniać; czynnik gospodarczy, to znaczy bezpośrednio dający się obliczyć na korzyść społeczeństwa ludzkiego, jest niemniej ważny tak w lesie, jak w ogrodzie i w polu.

Naprzykład ptaki owadożerne, a takich gatunków mamy przeważającą ilość, masami zjadają szkodliwe owady, a dzienna „porcja" wagowo wynosi dwa razy tyle, ile ważą poszczególne ptaszki.

Szpaki ratowały całe partje lasów iglastych w 1924 r. w Poznańskiem od zagłady, spowodowanej sówką choinówką.

Sikorki, kowaliki, muchołówki i in., zniszczyły w Niemczech w 1921 r. szkodnika bukowego szczotecznicę szarawkę, przyczem dodać należy, że sikorka miewa często aż 15 młodych, które musi wykarmić.

Mysikrólik żywi się prawie wyłącznie jajami owadów i mszycami. Ziemba zdolną jest oczyścić gruszę czy jabłoń od gąsienic i t. d.

Z powyższych wielokrotnie stwierdzonych faktów wynika, że naturalnym najodpowiedniejszym i najtańszym środkiem walki ze szkodliwemi owadami jest ochrona ptaków, które są w warunkach normalnych tym boskim współczynnikiem stanu ilościowego owadów.

Jeszcze parę słów o drapieżnikach. Każdy leśnik-terenowiec widział, że drapieżniki spełniają w przyrodzie obowiązki sanitarne i jako naturalny regulator, sprzyjający rozwojowi ptaków, chronią zwierzynę przed wyrodzeniem i degeneracją.

Jastrząb, kania, czy orzeł, bardzo niechętnie chwyta zdrowe i silne ptaki, a natomiast z pasją rzuca się na osobniki z defektem

fizycznym. Widzieliśmy też nieraz, jak jastrząb bezczelnie porywał w obecności myśliwego ranioną kuropatwę...

Nakoniec wspomnieć muszę o ptakach łownych.

Zasadą tu będzie nie strzelać masowo bez potrzeby, stwarzając równolegle najlepsze warunki bytowania przez usuwanie na wiosnę, w porze lęgów, wszystkiego, co płoszy samiczki (psy, koty, młodzież wiejska i t. d.), przy większych wyrębach pozostawić remizy dla ptaszków i nigdy nie wycinać drzew i krzewów, owocami których karmią się ptaki.

Dla ptaszków, gnieżdżących się w dziuplach, posiadamy sztuczne gniazda, które wykorzystują doskonale sikorki, kowaliki, pliszki, dzięcioły, szpaki, gołębie, kraski i t. d.

Dla ptaszków, budujących gniazda otwarte, a których jest u nas dużo więcej, niż poprzednich, należy zachować wszelkie dzikie krzewy, zarośla i chwasty, gdyż tam wiją one swe gniazda. Rozumie się, że cywilizacja, krocząca ciągle naprzód, staje nam czasem na przeszkodzie, w wypadku wyżej wskazanym, ale tu łatwo przyrodę sztucznie naśladować. Obcinając istniejące gałęzie krzewów w przeciągu paru lat, można dojść do tego, że nowe pędy będą rosły i układały się w gęste pęki, niby bukiety, a związując gałęzie krzewów, można stworzyć dogodne miejsca dla gniazdek. Nadają się do tego głogi, grab, buk i ligust, oraz przydrożne topole. Przewiązywać można gałązki każdego krzewu.

W końcu do działu ochrony ptaków należy tępienie ich wrogów. Już uzgodniliśmy, że giną one głównie nie od drapieżników, a tylko z braku odpowiednich warunków gnieżdżenia się, odżywiania oraz przez złą wolę ludzką. Wrogami najgroźniejszymi ptaszków, po człowieku, są koty i wróble.

Kot, niedobrze karmiony w domu, niszczy masę młodych i siedzących na gniazdach matek i winien być bezlitośnie tępiony, tembardziej, że posiada cenną skórkę i połów taki może dać znaczny dochód. W każdym razie ochrona ptaków i tolerowanie kotów, szczególnie źle karmionych, w parze nie chodzą.

Rozwój rolnictwa spowodował rozmnożenie się wróbli i te krzykliwe, chytre, zaczepne i silne ptaszki, bardzo dają się we znaki, powinniśmy wróbla wszędzie tępić przez chwytanie, zimą— zabijanie i t. p.

Dokarmianie ptaków w czasie ciężkiej zimy jest rozpowszechnione przez ludzi miłosiernych, wspomnę tylko, że najlepiej dawać ziarno i suche okruszyny chleba w ten sposób przykryte, aby deszcze lub śnieg nie psuły pokarmu.

MIESIĄC W LESIE

PRZYPOMNIENIA NA SIERPIEŃ

I. Z hodowli lasu.

a) W końcu sierpnia opleć rozsadniki ostatni raz przed zimą.

b) W końcu sierpnia — zbiór nasion brzozy.

II. Z ochrony lasu.

a) Roją się:

1) brudnica mniszka (do połowy miesiąca);

2) trąd sosnowy (druga rójka).

b) Żerują:

1) barczatka sosnówka (jesienny żer);

2) poproch cetyniak;

3) zwójki (sosnóweczka, okółkowa i żywiczaneczka);

4) szeliniak (jesienny żer).

c) Gąsienice sówki choinówki chronią się na zimowe leże w ściółkę.

d) Stosować lepowanie względnie odświeżanie pierścieni lepowych przeciwko gąsienicom barczatki.

e) Walka ze smolikami i kornikami, jak w miesiącach poprzednich.

f) Powtórne skropienie upraw sosnowych bordoliną przeciwko osutce.

III. Z użytkowania lasu.

Wyprzedać do końca miesiąca wszystkie pozostałości drewna użytkowego grubszego i cienkiego.

Pozatem sprzedać pozostałości trzebionki, chróstu oraz drewna opałowego gałęziowego, pozostawiając do sprzedaży na zimę tylko szczapy i okrąglaki.

IV. Przy żywicowaniu.

a) W końcu sierpnia zapewne okaże się konieczność przejścia zpowrotem na nacinanie co drugi dzień.

b) W tym też czasie, o ile nastałyby zimniejsze noce, należy zmienić czas nacinania, stosując nacinanie południowe, a wybieranie żywicy następnego dnia rano.

Mieć zawsze baczną uwagę zwróconą na temperaturę i wilgotność powietrza i zmieniać porę i sposób nacinania, w zależności od tych warunków. Zwiększenie lub zmniejszenie wycieku żywicy jest dowodem prawidłowych zabiegów.



J. Drzewiecki

LIPIEC

W lipcu przygotowywać trzeba zapasy siana dla zwierzyny na zimową karmę. Wykaszać trawę z kultur, na haliznach i łączkach, suszyć siano i składać w stogi lub zwozić do szop. Również koniczynę na poletkach kosić i suszyć. Uważać dobrze przy koszeniu, aby nie niszczyć gniazd koropatwich, a gdzie to przez pomyłkę ma miejsce, tam zabrać jajka i nasadzić je zaraz pod kury domowe. Ścinać po raz pierwszy łodygi bulw na poletkach, dość wysoko od ziemi, wysuszyć je dobrze w cieniu, poczem wiązać w pęczki i przechować na zimę razem z liściarką. Poletka pod żyto obsiewać jak najwcześniej, już w końcu lipca, aby dostarczyć zwierzynie z tego źródła jak najbujniejszej karmy w zimie.

Czas w lipcu zbierać nasiona żarnowca. Strączki obcinać co kilka dni, w miarę dojrzewania, aby się nie spóźnić, gdyż strąki po sczernieniu natychmiast się otwierają i nasiona się wysypują. Strąki łuszczą się na silnem słońcu na płachcie, trzeba mieć na względzie, że nasiona rozpryskują się bardzo daleko. Nasiona wysiewać w październiku, aby powschodziły na wiosnę. Na gruntach mokrych nie należy siać żarnowca, gdyż wymarznie.

Tam, gdzie brak wody w rewirze dla jeleni i sarn, należy pamiętać o zakładaniu sztucznych wodopoi, gdyż brak wody w lipcu jest dla zwierzyny bardzo szkodliwy. Kopać więc trzeba w odpowiednich miejscach wodopoje, nawożąc i ubijając dno gliną. Miejsca na wodopoje wybierać w zacienionych oddziałach lasu, możliwie pod osłoną drzew liściastych, zdala od dróg publicznych. Brzegi wodopoju mogą być prostopadłe tylko z trzech stron, czwarty bok musi mieć łagodny spadek do wewnątrz wodopoju, którędy zwierzyna będzie odważnie wchodzić, nie odstraszana nagłem osuwaniem się racic w wodę. W lipcu należy też przygotowywać, tam gdzie to ko-

nieczne, wodopoje zimowe, które specjalnie kopane, a zimą napełnione warstwą końskiego nawozu i liści utrzymywać mają wodę w specjalnych skrzyniach, aby dłuższy czas nie zamarzała. Zarówno dół jak i skrzynkę najlepiej sobie przygotować w lecie, aby później mieć ułatwioną pracę przy konieczności założenia wodopoju zimowego.

W lipcu dobrze trzeba strzec pola uprawne od szkód, wyrządzanych przez zwierzynę, bo owies, kartofle i t. d. są już bardzo chciwie przez nią jadane.

W lipcu jeleń ma już wieńce twarde i oczemchane, u sarn rozpoczyna się w połowie miesiąca czas rui, rogacze staczają walki. Rogacze obijają porostkami młode drzewa, jelenie spałują korę drzew, czyli ogryzają ją pasami. Cenniejsze gatunki należy zabezpieczyć przez smarowanie cuchnącemi lepami i obwiązywanie. Od spałowania drzewa cierpią bardzo, rany pozostają bardzo duże, których kora nie jest w stanie pokryć, przez co drewno traci na technicznej wartości, a niejednokrotnie ginie. Prócz ochrony drzew, chcąc zapobiec spałowaniu, dodajemy jeleniom w lipcu do lizawek sproszkowanych galasówek lub wapna fosforowego, co ich wstrzymuje nieco od nałogu spałowania.

Pamiętać trzeba w lecie o czynieniu obserwacji, które łanie i kozły pojawiają się z potomstwem, a które chodzą same, czyli są jałowe. Na podstawie obserwacji siut i koźląt ustalamy na najbliższy sezon odstrzał selekcyjny.

W lipcu zajęczyca rzuca trzeci miot, lisy myszkują w zbożach, cieczka borsuków się zaczyna. Bażancicie prowadzą młode na mrowiska, w końcu miesiąca spotykamy już młode cietrzewie i kuropatewki, umiejące fruwać. Polowanie na kozły w pełni, od 20-go lipca zaczynają się polowania na kaczki oraz na ptactwo wodne i błotne.

Drapieżniki niszczyć, pilnować psów na uwięzi lub w zagrodzeniu, zapobiegać kłusowniczym zabiegom pastuchów bydła w lasach i wnykarzy.

NA STRAŻY LASU

T. Falkowski

Rzadka rocznica

W maju r. b. Nadl. Snochowice obchodziło piękną i niezwykłą uroczystość: oto żegnało, ustępującego w stan spoczynku, gajowego p. Karola Dudkiewicza, po 40-tu latach służby na jednem miejscu! Gdzie rozpoczął pracę zawodową za lat młodych, tam ją i zakończył, ale już jako starzec. Las, jego ręką sadzony, szumi rozgłośnie, stanowiąc ozdobę okolicy, a zarazem świadectwo dowodne jego pracy: „wszystko dla innych, a nic dla siebie".

Swego czasu, w uznaniu zasług, otrzymał nagrodę imienia Zieglera, przy której to okazji, umieszczono jego życiorys na łamach „Ech Leśnych“ (1930 r., Nr. 9, str. 13), a przeto, w powołaniu się na powyższy, powtarzać go tutaj nie będziemy.

Do jakiego stopnia był uczciwy i oddany lasom, którym z samozaparciem służył, niech świadczy fakt, że żyjąc oszczędnie przez tyle lat wzorowej pracy, dorobił się aż... w połowie wykończonej chałupy, postawionej na cudzym gruncie, którą od szeregu lat zamieszkuje... Tak więc p. Dudkiewicz jest niejako zaprzeczeniem przysłowia, które głosi, że „i kamień, leżąc na jednem miejscu, mchem porasta“. Zato nasz laureat jest bogaczem w odniesieniu do ludzkiego szacunku i miłości powszechnej, co musi mu służyć za pociechę na resztę życia i zastąpić zwodniczy dostatek. Pozostaje mu jeszcze w nagrodę owa przysłowiowa „wdzięczność lasów“, które czułą opieką przez długie dziesiątki lat tak troskliwie otaczał. Gdyby nie skromna emeryturka, popadłby w skrajną nędzę; ona jedynie przy życiu go trzyma.

W osobie p. Dudkiewicza, ustąpił pracownik, zalet niepospolitych, kolega niezrównany, serce niezwykle wrażliwe, umysł trzeźwy i charakter nad podziw prawy.

To też uroczystość pożegnalna była dla niego dniem triumfu, i wypadła nader okazale. Koledzy, jak i zarówno zwierzchnicy, prześcigali się w okazaniu mu swego uznania i żalu rozłąki. Wręczono mu piękny adres, z podpisami wszystkich pracowników N-ctwa, zrobiono wspólną fotografię, nadleśniczy urządził przyjęcie; liczne przemowy i toasty, odczytywanie gratulacyjnych listów i depesz, wypełniło niemal cały dzień.

Żył cicho i skromnie, zato pożegnano go głośno i hucznie.

Odszedł więc czcigodny laureat w ciszę osamotnienia i wypoczynku, syt chwały i dostojeństwa.

Oby żył długie jeszcze lata w otoczeniu wyhodowanych przez siebie rozłożystych dębów, rosochatych sosen, gonnych świerków i wysmukłych jodeł — oby go darzyły ciszą, spokojem i ukojeniem po trudach i znojach pracowitego życia.

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

Stefan Ryś

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Przebywając dłuższy czas na terenie w charakterze leśniczego, miałem niejednokrotnie możność przekonania się, że funkcjonarjusze nadleśnictw nie zawsze są zorjentowani co do organizacji administracji lasów państwowych. To też nie od rzeczy będzie przedstawić w zarysie zasady tej organizacji.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grud-

nia 1924 r., ogłoszonem w „Dzienniku Ustaw“ Nr. 119, poz. 1079 [1]), wydzielono sprawy gospodarki w lasach państwowych w odrębną gałąź administracji państwowej, którą kieruje Minister Rolnictwa za pośrednictwem dyrekcji lasów państwowych [2]) i nadleśnictw [3]).

Na czele dyrekcji, stanowiącej urząd II instancji, stoi dyrektor, kierujący wraz ze swym zastępcą, działalnością dyrekcji oraz wykonywujący, przy pomocy inspektorów, nadzór nad podległemi mu organami administracji lasów państwowych, t. j. nadleśnictwami i samodzielnemi tartakami.

Do ważniejszych uprawnień dyrekcji należy, poza wspomnianemi wyżej, zawieranie umów o sprzedaż drewna, materjałów tartych i innych produktów leśnych oraz kopalnianych w granicach rocznego etatu rębnego, względnie rocznego planu finansowo-gospodarczego, likwidacja służebności, komasacja i zamiana gruntów w granicach, wskazanych przez Ministerstwo Rolnictwa, opinjowanie spraw, należących do kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i t. d.

Dla należytej organizacji i wydajności pracy dyrekcje dzielą się, poza ogólną kancelarją, na szereg wydziałów, jak: administracji i inspekcji, organizacyjno-osobowy, prawny, urządzenia lasów, meljoracji i komunikacji, finansowy, budowlany, majątków państwowych (wydziały majątków państwowych zostały utworzone w poszczególnych dyrekcjach na jesieni 1931 r. po przekazaniu im przez urzędy wojewódzkie zarządu nad majątkami państwowemi), handlowy i zakładów przemysłowych. Każdym z wymienionych wydziałów kieruje kierownik.

Na czele nadleśnictwa, będącego urzędem I instancji, stoi nadleśniczy, mający do pomocy (oprócz personelu kancelaryjnego i praktykantów), leśniczych i gajowych, których ilość jest zmienną i zależy od wielkości nadleśnictwa. Przeciętnie nadleśnictwa dzielą się na 3 do 6 leśnictw i kilka do kilkunastu obwodów.

Do zakresu działania nadleśnictw należy bezpośrednie sprawowanie administracji lasami państwowemi i prowadzenie w nich racjonalnej gospodarki, na podstawie planów gospodarczych nadleśnictw i obowiązujących przepisów.

Ponieważ na terenie nadleśnictw bywają dokonywane najważniejsze czynności administracyjno - gospodarcze lasów państwowych, przeto należyta organizacja pracy w nadleśnictwach jest niezbędna.

[1]) Zmienionem i uzupełnionem w latach późniejszych.

[2]) których obecnie jest 10: warszawska, radomska, siedlecka, poznańska, toruńska, bydgoska, białowieska, wileńska, łucka i lwowska.

[3]) W Polsce istnieje 420 państwowych nadleśnictw!

Do zakresu działania Ministra Rolnictwa, jako III instancji, należy naczelne kierownictwo sprawami gospodarki w lasach państwowych, które się wyraża w: 1) ustalaniu zasad gospodarki w lasach państwowych oraz wydawaniu instrukcyj i zarządzeń, normujących czynności, związane z administracją tych lasów; 2) nadzorze i kontroli nad działalnością wszystkich organów lasów państwowych i wykonywaniu czynności, nie przekazanych tym organom, lub przekraczających ich zakres działania.

Organem fachowym, za pośrednictwem którego Minister Rolnictwa sprawuje swoje czynności w stosunku do lasów państwowych, jest Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych, która zgodnie ze statutem organizacyjnym Ministerstwa Rolnictwa, nie wchodzi w skład żadnego z Departamentów, a jej kierownik—Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych — zależny jest bezpośrednio od Ministra.

Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych dzieli się na następujące wydziały: Organizacyjny, Urządzenia Gospodarstwa Leśnego, Handlowy, Gospodarstwa Leśnego, Budownictwa i Komunikacji, Finansowy oraz Majątków Państwowych. Sprawy kancelaryjne załatwia specjalny sekretarjat.

Niezależnie od tego istnieje przy Naczelnym Dyrektorze, jako organ doradczy, Radca Prawny, z odpowiednim personelem, oraz Główna Inspekcja Lasów Państwowych, za pośrednictwem której (delegacje Ministerjalnych Inspektorów Leśnictwa), odbywają się lustracje i kontrole podległych Ministerstwu urzędów leśnych.

Cechą charakterystyczną administracji lasów państwowych jest stosunek jej budżetu do ogólno-państwowego budżetu, gdyż lasy państwowe wchodzą do niego czystym dochodem, zachowując tem samem pewną niezależność budżetowa. Szczegółowy budżet lasów państwowych jest dołączony dla orjentacji do ogólno-państwowego budżetu, jako załącznik.

Dla przedstawienia całokształtu organizacji lasów państwowych, należy wspomnieć o utworzeniu w 1931 r. Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych, mającego za zadanie przeprowadzenie prac naukowo-doświadczalnych. Zakład ten nie wchodzi w skład żadnej dyrekcji, a jego kierownik podlega bezpośrednio Naczelnemu Dyrektorowi.

Poza tem trzeba zaznaczyć, że Minister Rolnictwa sprawuje także, za pośrednictwem Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, nadzór nad gospodarka w lasach państwowych, znajdujących się pod zarządem innych Ministerstw, j. np. lasy Liceum Krzemienieckiego, lasy wojskowe, uzdrowiskowe i t. p.



PRZYPOMNIENIA NA SIERPIEŃ

W polu. Kończyć żniwa i zwózkę, pamiętając wciąż o natychmiastowem spokładaniu ściernisk. Rozpocząć młóckę, szczególnie ziarna siewnego. Przekonać się o dobroci ziarna. Ziarno siewne zawsze co kilka lat winno być zmieniane, zwłaszcza jeżeli jest złe, zanieczyszczone, zarażone lub zwyrodniałe. Kupować ziarno siewne za poradą organizacji rolniczej i tylko w poważnych przedsiębiorstwach. Kosić drugie koniczyny i potrawy. Z końcem miesiąca orać pod oziminy i wysiewać nawozy sztuczne, szczególnie pamiętać, że azotniak musi być zawczasu wysiany. Unikać uprawy zagonowej, przechodzić na płaską.

W oborze. Roboty przy inwentarzu te same co w lipcu. O ile pastwisko z powodu posuchy wpłynie na zmniejszenie mleka, dodawać krowom na noc zakładkę z ciętej zielonej paszy.

W sadzie. Zbierać opadające owoce. Zbiór owoców letnich. Gałęzie drzew, przeładowane owocem, podpierać.

W szkółce. Oczyszczać drzewka owocowe z gałązek bocznych do $^{2}/_{3}$ wysokości pnia. Oczkować jabłonie. Pestki wisien, czereśni i lubaszek zasypać piaskiem w skrzyniach.

W ogrodzie warzywnym. Po wykopanych wczesnych kartoflach obsiać grunt szpinakiem. Cebulkę drobną, przeznaczoną na dymkę, wyrwać i wysuszyć. Cebulę dużą, otrzymaną z dymki wyrwać. Oczyszczać grunt z głąbów po kapuście i kalafjorach. Zbierać nasiona. Zbierać pomidory i układać je w inspekcie pod oknami, zabezpieczając słomą od słońca.

W ogrodzie ozdobnym. Rośliny kwiatowe, dwuletnie, wysadzać na rozsadniku. Goździki pachnące rozmnażać z odkładów. Wysadzać do gruntu zasuszone cebule hiacyntów, tulipanów, lilij i narcyzów. Kończyć oczkowanie róż.

W pasiece. Aby pszczoły dobrze zimę przepędziły, powinny mieć odpowiedni zapas miodu, dobrą matkę, ul ciepły, gniazdo nie stare i ściśle zastosowane do ich siły. Pień zimujący na dworze, powinien mieć 12 kg. miodu, taki zapas starczy mu na przepędzenie

zimy i części wiosny. W razie braku, należy w drugiej połowie miesiąca miodu dodać. Nadmiar zaś miodu, wytrząsnąć na miodarce. W ulu ramowym zostawiamy na zimę 8 — 9 plastrów, t. j. tyle, ile pszczoły mogą dobrze obsiąść. Należv zwrócić uwagę na młode tegoroczne matki, poznajemy to po złożonych przez nie pączkach, również obecność trutni o tej porze w pniu, gdv w innych już ich niema, dowodzi nieobecności matki, lub też, że jest ona bezpłodna, trutówka. Wyloty powinno się pościeśniać.



SZLAKIEM OŚWIATY

Stella

STOSUNEK GDAŃSKA DO POLSKI

W ostatnich czasach szpalty pism codziennych zapełnione są opisami rozlicznych awantur, wyrządzanych przez bandy hitlerowców, grasujące na terenie Wolnego Miasta Gdańska i tolerowane przez germanofilski Senat tego miasta.

Ponieważ akcja hitlerowców, jak i Senatu Wolnego Miasta, skierowana jest niedwuznacznie przeciw Polsce, warto zorjentować się, jakim winien być stosunek Gdańska do Polski w świetle obowiązujących traktatów międzynarodowych.

Gdańsk odpadł od Polski w 1793 r., t. j. podczas drugiego rozbioru, zatwierdzonego pod grozą armat przez Sejm w Grodnie. Od tej chwili, aż do roku 1919, t. j. do podpisania w Wersalu w dniu 28 czerwca traktatu pokoju, zwanego odtąd Traktatem Wersalskim, pozostawał Gdańsk pod zaborem pruskim.

W art. 100 wymienionego Traktatu, Niemcy zrzekły się wszelkich praw i tytułów do terytorjum, o powierzchni około 1.900 km.^{2}, znajdującego się w pobliżu ujścia Wisły do Bałtyku, na którym utworzono Wolne Miasto Gdańsk, pozostające pod opieką Ligi Narodów, której przedstawiciel Wysoki Komisarz, posiadający siedzibę w Gdańsku, miał orzekać w pierwszej instancji we wszystkich sporach, mogących wyniknąć między Polską a Wolnem Miastem.

Pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem miała być, zgodnie z art. 104 Traktatu, zawarta konwencja, na podstawie której:

1) Wolne Miasto zostanie włączone do obszaru objętego polską

granicą celną, przyczem w porcie gdańskim zostanie ustanowiona strefa wolna, w której będą się mogły zatrzymywać bez rewizji celnej okręty obcych państw;

2) Polska będzie miała zapewnione swobodne, i bez żadnych zastrzeżeń, używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży oraz innych budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski;

3) Polska będzie miała zapewniony nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej w granicach Wolnego Miasta z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom Wolnego Miasta, jako też nadzór i zarząd komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską a portem gdańskim;

4) Polska będzie miała prawo rozwijania i ulepszania dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży, dróg żelaznych oraz innych budowli i środków komunikacji, wyżej wymienionych, oraz prawo wydzierżawiania lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej własności;

5) nie będą czynione w Wolnem Mieście żadne różnice na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku;

6) Polska będzie miała zapewnione prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska oraz ochronę jego obywateli zagranicą.

Powyższe zasady, uwidocznione w dziale XI Traktatu Wersalskiego, znalazły pełny wyraz w Konwencji, zawartej pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w dniu 9.XI.20 r., uzupełnionej umową z dnia 24.X.1921 r. Oba te akty zostały ratyfikowane zarówno przez Sejm Polski jak i Senat i Volkstag Wolnego Miasta Gdańska.

Zdawałoby się zatem, że prawa Polski i jej obywatela, zastrzeżone, w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska, w traktatach międzynarodowych, których wykonanie pozostaje pod specjalną opieką Ligi Narodów, nie mogą być przez nikogo kwestjonowane ani uszczuplone.

Tymczasem jednak tak nie jest; bowiem niczem niepohamowana buta pruska, nie wzdrygająca się przed gwałceniem dobrowolnie podpisanych umów i zobowiązań, obrała sobie Gdańsk, jako dogodny teren ustawicznych ataków przeciw Polsce.

Mylą się jednak ci, którzy liczą na słabość i ustępliwość naszą — albowiem praw naszych do Gdańska i morza, opartych na długich tradycjach historycznych i obowiązujących traktatach międzynarodowych, potrafimy skutecznie bronić, choćby wypadło dobyć oręża.